Nr. 195. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, wtorek dnia 28 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Regulacja Dniestru.

Wiedeń 26 kwietnia.

W numerze z dnia 4 b. m. zamieścił *Dziennik Polski* informację o regulacji Dniestru, która w wielu kierunkach domaga się sprostowania i uzupełnienia. Pozwólcie, że ze względu na ważny przedmiot, rozpiszę się o nim cokolwiek obszerniej i skorzystam z dat i cyfr, udzielonych mi uprzejmie u źródła. W sekcji, kierowanej przez szefa eksc. Rożę, istnieje odrębny departament dla robót regulacyjnych w Galicji i na Bukowinie, departament kierowany wyłącznie przez Polaków, do których zarzut zaniedbywania interesów krajowych, najmniej może być stosowanym. Mówi się często u nas o niechęci władz centralnych i niestety słusznie, ale wielką krzywdę wyrządza się, odnosząc ten zarzut także do urzędników Polaków. Jeśli polski urzędnik z namiestnictwa naprzykład przeniesiony zostaje do ministerstwa, to nie racja jeszcze, by posądzić go o niechęć dla kraju. A jak już powiedziałem, sekcją kieruje pan Roża, na czele departamentu stoi Polak, radca ministerstwa pan Romuald Iszkowski, a specjalnie regulacją rzek w Galicji zajmuje się również Polak, radca budownictwa pan Blum.

Podejrzenie, wyrażone w wspomnianej informacji *Dziennika*, jakoby ministerstwo część kwoty, przeznaczonej na regulację Dniestru, użyć chciało dla robót wodnych — w Czechach, polega na zupełnej nieznajomości ustaw. Raz uchwalony kredyt nadzwyczajny użyty być musi wyłącznie na ten cel, na jaki został uchwalony, tak, że niemożliwem jest nawet z kredytu, uchwalonego na regulację Dniestru, regulować n. p. Zbrucz. Kredyt ważnym jest na dwa lata, a jeśli w dwóch latach nie zostaje w całości zużytym, rada państwa przenosi go na następny okres.

Jak wiadomo, część Dniestru jest tak zwaną konkurencyjną, to znaczy, że do kosztów regulacji przyczynia się zarówno rząd, jak kraj, jak czynniki lokalne, część zaś jest czysto rządową.

Z konkurencyjnych linij, regulacja części Dniestru od Kornalowic do Rozwadowa obliczoną została na 9,200.000 koron, do czego rząd przyczynia się 60%, a więc kwotą 5,520.000. Regulację zaczęto w roku 1890, ukończoną być ma za lat 28, w rzeczywistości zaś ukończoną będzie o wiele wcześniej. Ze strony kraju regulacja tej części Dniestru opiera się na ustawie sejmowej z 4 grudnia r. 1900.

Druga linia konkurencyjna (ustawa krajowa z 1 maja 1893) od Rozwadowa do Żurawna, obliczoną jest na 3,200.000 kor., z czego państwo daje 1,920.000 koron (60 %), ukończoną być ma za lat 15. Od Żurawna do granicy rząd od roku 1861 wydaje co roku pewne kwoty. Do roku 1901 wydano tu wogóle 3,730.768 koron. Kiedy rada państwa uchwaliła budowę kanałów, w co wchodzi także połączenie Wisły z Dniestrem, rząd ułożył program taki, by równocześnie z ukończeniem kanałów, a więc w roku 1924 i rządowa linia Dniestru była już uregulowaną. Program ten znalazł wyraz już w budżecie na rok 1902 i 1903. Na rok 1903 wstawiono 636.760 (a nie jak autor artykułu podaje 600.000) koron w gotówce i 4.000 w materjałach rządowych.

Zatwierdzenie projektów absolutnie nie zalega i dotąd zatwierdzono 15 projektów, z kosztem 2,095.225 koron, w ministerstwie znajduje się tylko jeden projekt, a i ten w tych dniach odejdzie do namiestnictwa. Cała tendencja skierowaną jest na przyspieszenie regulacji. W tym celu też rząd zakupił dwa parowe pogłębiacze (bagry), parostatek dla holowania materjałów budowlanych, i zbudował port w Dubowcach.

Autor artyłuku jako „naiwność" podaje, że ministerstwo zwróciło jeden projekt z żądaniem, by materjałów nie wozić końmi, ale staczać wózkami na dół i dodaje zapytanie, jak wózki wracać mają na górę. W rzeczywistości rzecz ma się tak: projekt galicyjski mieścił w sobie potwornie wysoką pozycję 187, 718 koron, na furmanki za dowóz materjału na linji regulacyjnej tylko 4 kilometrów. Ministerstwo poleciło zbudowanie kolejki, której jeden kilometer kosztuje około 2400 kor., a jeden wózek około 600 koron, tak, że cały koszt bez porównania będzie mniejszy i w poleceniu wyraźnie dodało, że próżne wózki wyciągane być mają w górę końmi. Ta sama kolejka przeniesioną potem będzie na inną stację. Polecenie to wydane zostało w maju 1902 r., a — wykonanie dotąd zalega.

Obok tego zwróciło ministerstwo tylko projekt robót przy Uściu Zielonem na kwotę 100.000 koron.

Wogóle, cały kredyt uchwalony bywa w zupełności wyczerpany, nigdy wina odwłoki nie spada na departament ministerjalny, który oczywiście może tylko projekta kontrolować, ale niema sposobu wpływania na szybkość ich wykonania w kraju. (*r.*)

Polacy w Wiedniu.

Korespondent wiedeński *Czasu* zamieszcza w tem piśmie o życiu kolonji polskiej w Wiedniu następującą korespondencję.

Dzienniki polskie — szczególnie zakordonowe — podają od czasu do czasu fantastyczne cyfry ludności polskiej w Wiedniu, zazwyczaj 35 do 40 tysięcy. Jestem zasadniczym przeciwnikiem poezji w statystyce,, w szczególności zaś nie widzę bynajmniej zaspokojenia dumy narodowej w przesadzaniu cyfry osiadłych w Wiedniu Polaków. Swoją drogą cyfra urzędowa bardzo daleko odbiega od prawdy. Spis urzędowy za rok 1900 podaje tylko 4346 osób, które przyznały się w Wiedniu do narodowości polskiej. Że obliczenie było stronnicze, posiadam niezbite dowody. Wystarczy, że ze mną samym wadził się komisarz magistratu przez pół godziny o podany w wykazie „język towarzyski" polski dla mnie i żony, a czeski dla służącej i ustąpił dopiero po zastosowaniu „ostrzejszego tonu". Mamy tu także poszlaki, że magistrat samowolnie wszystkim polskim urzędnikom wpisał język towarzyski niemiecki. Nie ulega również wątpliwości, że w podobny sposób postąpili liczni pracodawcy wobec służby domowej. Wszystko to jednak nie usprawiedliwia jeszcze bałamucenia opinii publicznej przez cyfry zgoła fantastyczne i na niczem nie oparte; dość już złego, że austrjacka statystyka narodowościowa ma nie o wiele większą wartość od osławionej statystyki tureckiej; pocóż jeszcze bardziej bałamucić opinię przez zupełnie już fantastyczną statystykę „dziennikarską"?

Wystarczy przeto stwierdzić, że jest nas tu spora garstka, a w każdym razie kolonja, o której potrzeby narodowe warto się już troszczyć.

W ostatnim czasie zaznaczył się znaczny zwrot na lepsze pod względem wzajemnego poznania się tutejszych Polaków i dbałości o utrzymanie języka polskiego, mianowicie u dzieci. Obok dawnych stowarzyszeń powstało kilka nowych, a co najważniejsza, zamiast dawniejszej zawiści zapanowała pomiędzy stowarzyszeniami zgoda i zbawienne współdziałanie. Nie łatwa to rzecz, skoro się zważy, że ludność polska w Wiedniu należy do wszystkich warstw społecznych, że więc w rozmaitych stowarzyszeniach reprezentowaną jest arystokracja, świat urzędniczy, mieszczaństwo, robotnicy, służba domowa itd. Kilka osób dobrej woli, jak księżna Marja Lubomirska, pos. Struszkiewicz, inżynier Korytyński, dr. Harajewicz i inni, wzięli sobie za zadanie, wytworzyć za pomocą stowarzyszeń pewną pomiędzy Polakami w Wiedniu wzajemność i współdziałanie ku tym celom, które wspólne są wszystkim, bez względu na stan i przynależność do grup politycznych.

Jest to sprawa, mająca doniosłość bynajmniej nietylko lokalną. Na ogół biorąc, gromadzą się w Wiedniu we wszystkich grupach jednostki, sięgające ponad przeciętność. Rzemieślnik, robotnik, czy pomocnik handlowy, który potrafi tu chleb znaleść, jest już w swoim zawodzie lepszym i po powrocie do kraju świeci innym przykładem. Te przeto wybrane kadry zorganizować i połączyć, jest w każdym razie zadaniem wdzięcznem. Do niedawna widzieliśmy w kolonji polskiej jedynie pracę destrukcyjną. Na zewnątrz objawiła się ona chyba w osławionych wiecach, gdzie na prawo i lewo uchwalano „pogardę i hańbę" i wogóle w życiu wyłącznie i jednostronnie politycznem. Nielada wytrwałości potrzeba było, ażeby te tak sprzeczne żywioły pogodzić, i, poręczając niejako każdemu nietykalność własnego przekonania, na gruncie czysto narodowym zespolić.

Dziś współdziałają już ze sobą, z wyjątkiem socjalistycznej „Siły" — wszystkie polskie stowarzyszenia. Mamy ich tu sporo. Z wieku i urzędu na pierwszem miejscu wymieniam „Przytulisko", które pełni niemal obowiązki konsulatu polskiego, wyszukuje pracę dla przybywających Polaków, ułatwia powrót do kraju itp. Przytulisko liczy członków we wszystkich warstwach społecznych. Dalej idzie „Bibljoteka polska", która obok bardzo obfitej książnicy, urzymuje koncesjonowaną szkołę języka polskiego i urządza kolonie wakacyjne.

Członkami „Bibljoteki" są: arystokracja, urzędnicy, adwokaci, słowem, cała inteligencja. Powszechnie znanem jest akademickie „Ognisko", które od wielu lat zastępuje Polakom studentom w Wiedniu rodzinę. — „Strzecha" ma członków przeważnie z mieszczaństwa polskiego, więc kupców, rękodzielników itd. „Gwiazda" jednoczy mieszczan i robotników z obozu demokratycznego. Najliczniejszem może jest najmłodsze stowarzyszenie robotników chrześcjańskich, „Ojczyzna", gdzie obok robotników bywa też wiele służby domowej. Stowarzyszenie to założył przed niezbyt dawnym czasem dr. Orłowski; obecnie po jego rezygnacji, prezesem obrany został inspektor kolei państwowych p. Szczepaniak. Po nowem ukonstytuowaniu się, stowarzyszenie to urządza w dniu 3 maja wieczornicę na cześć swego protektora, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Dalej są jeszcze nowo założone: „Sodalicja Marjańska", „Sokół", polskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" i „Związek literacki polski".

Usiłowania ku zjednoczeniu rozproszonych sił tak dobre wydały rezultaty, że przed kilku dniami na zebraniu delegatów wszystkich tych stowarzyszeń, uchwalono urządzenie wspólnego obchodu konstytucji 3 maja. Obchód odbędzie się — ze względu na brak sali — dopiero d. 17 maja.

Ci, którym słusznie na skupieniu sił narodowych zależy, starają się jak najusilniej o omijanie wszelkich politycznych drażliwości i dali dowód, że jeśli nie w kraju, to przynajmniej zagranicą takie współdziałanie na gruncie narodowym jest możliwem. Wspólny obchód konstytucji 3 maja jest tych usiłowań uwieńczeniem.

Walka z krzyżami.

W sprawie unitów na Podlasiu, którym w ostatnich czasach kazano usunąć krzyże przydrożne, stawiane według formy krzyża katolickiego, dochodzą następujące szczegóły: Jak wiadomo, rozkaz usunięcia krzyżów, stawianych kształtem używanym w kościele katolickim, sięga już dawniejszych czasów. Kazano je wówczas wyjąć i umieścić wewnątrz najbliższych cmentarzy katolickich. Jednakże zaraz po znanym manifeście carskim, skutkiem zawartego w nim ustępu o tolerancji religijnej, powstał ruch pomiędzy unitami naszymi. Wyobrażali sobie, że tolerancja ich specjalnie dotyczy i zaczęli masami chodzić do kościołów katolickich, a cerkwie omijać. Nie dość na tem. Oto nagle, jakby na dany znak, w kilkudziesięciu punktach naraz, głównie tam właśnie, gdzie stały dawniej, z rozkazu władzy usunięte, znalazły się takie same krzyże, widocznie postawione w nocy.

Reprezentanci władzy, czujni na wszystko, co unitów dotyczy, zdumieli zrazu — wnet jednak opamiętawszy się, ponowili rozporządzenie dawniejsze i rozkazali urzędom gminnym, w obrębie których nowe krzyże się znalazły, usunąć je i tak samo jak pierwsze, umieścić wewnątrz cmentarzy katolickich, aby tym sposobem nadać im „charakter prywatny". Równocześnie wydano rozporządzenie, aby napisy polskie na tych krzyżach zatarto, Napisy nie zawierały nic innego, jak zwykle używane wyrazy, jak np. „Święta Boża Rodzicielko! módl się za nami" — albo „Pod Twoją obronę", albo: „Synu Odkupicielu! zmiłuj się nad nami!" — itp.

Tym sposobem rozwiano biednym unitom, ufnym w słowa manifestu, wszelkie iluzje. Unici jednak, zachęceni ostatnim, znanym wyrokiem senatu w sprawie reprezentantów gminy Sitnik w gub. siedleckiej, mocą którego najwyższa ta instancja w państwie zapewnia im prawie bezzwględnie wolność wyznania i usunięcie wszelkiego przymusu w tym kierunku, noszą się z zamiarem zwrócenia i tej sprawy na drogę sądową i dotarcia z nią choćby do senatu.

U Kartuzów.

Od tylu już wieków wśród gór lesistych Delfinatu, w ciszy i spokoju istniejący zakon OO. Kartuzów *Grande Chartreuse* zwany i słynący z wyrobu znanego w świecie całym likieru tej samej nazwy, jest obecnie widownią scen burzliwych.

U wrót jego zjawiają się komisarze policji i żandarmi, a ojcowie zakonnicy, w murach zamknięci, odmawiają stanowczo władzom wstępu do twierdzy. Parlament francuski nakazał ojcom wynieść się z Francji, ojcowie jednak postanowili opuścić siedzibę swoją tylko pod naciskiem siły zbrojnej.

Pomimo wszakże tego postanowienia, wydelegowany przez prefekta Izery komisarz policji musiał dopełnić formalności odczytania zakonnikom rozkazu rządu.

Po przebyciu więc śniegiem zasypanych wąwozów i ścieżek, stanął na obszernej dolinie, gdzie podobne do średniowiecznego miasteczka o dachach ostrych i wieżycach wysmukłych, otoczone grubymi murami, wznoszą się gmachy klasztorne.

Zapukał do furty.

— Kto tam? — odezwał się głos z wewnątrz.

— Pragnę pomówić z generałem Kartuzów.

— Generał nie stawi się na żądanie.

— Proszę otworzyć.

— Nie!

— Ilu was jest jeszcze w klasztorze?

— Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

— Zwracam uwagę waszą, że odmawiacie żądaniom prawa.

— Prawo nie istnieje już we Francji!

— Odczytam więc protokół, stwierdzający bunt wasz przeciwko władzy.

— Czytaj pan, ja odchodzę!

Wyjął zatem komisarz naprzód już przygotowany protokół i odczytał go głośno śród grobowego milczenia murów klasztornych.

Co dalej będzie, doniesie nam zapewne telegraf: wrota klasztorne ulegną naciskowi, gościnni zakonnicy rozprószą się po świecie.

Gościnni, bo klasztor Kartuzów słynął z gościnności. Ktokolwiek do wrót jego zapukał, znalazł serdeczne przyjęcie. Nie pytano kim jest, skąd pochodzi, dokąd dąży. Stawał się gościem klasztoru, w przeciągu trzech dni mógł korzystać z mieszkania i pożywienia klasztornego, a przytem codziennie otrzymywał kieliszek owego kordjału, co tak szeroko zasłynął, a którego tajemnicę wyrobu tak zazdrośnie i ściśle zachowują po dziś dzień mnisi dla siebie.

Jedynie kobietom był wstęp do klasztoru pod jakimkolwiem pozorem wzbroniony.

Raz tylko udało się kobiecie tam przeniknąć. Było to w 1835 r. O godzine wie-

---

(84)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Był to Hieronim Spinek.

— Czołem! — zawołał.

— A waszmość dokąd! — wojewoda spytał.

— Sądzę, że tam dokąd i wy, panie wojewodo na widowisko niezwykłe!.. Tłum czarownicę pochwycił i z miasta wyświeca... krotochwila niebywała, a babie chcę w ślepie spojrzeć i naocznie się przekonać, jest-li dziwotworem, jak o tem lud baje?.. Co za szum, gwar, zamęt, dodał — a dzwoniska wyją, jakby w dzień sądu ostatecznego. Czy słyszysz waszmość, jak jakaś bestja ryczy. Pewnikiem żebra komuś pogruchotano wśród tłoku... No! nie ostanę z wami, bo mi śpieszno, a lotniejszego mam od was źrebca!..

I skinął głową, ostrogę koniowi dał i wysunął się naprzód, lud roztrącając.

Nie wielką ceremonję pan Spinek z ciżbą robił — to też umykali przed najeżdżającym, zostawując mu przejście wolne. W kilkunastu skokach znalazł się wśród zgrai najzagorzalszej; krzyki, gwizdania i śmiech buchały co chwila. jeden tylko grom krzyku tajemniczego nie ustawał zdawał się z tłumem wraz płynąć, wyprzedzał go nawet, przenikliwie rozpaczny i przeraźliwie nieludzki.

Migające pochodnie i kłęby faliste dymu zasłaniały czarownicę przed wytężonemi oczyma pana Spinka. Aż oto buchnął słup płomienia — w tłumie zawrzało, zakotłowało — męczeński jęk dał się słyszeć i śmiech gawiedzi. Pan Spinek obie ostrogi koniowi w brzuch wsadził i naprzód pomknął. To niegodnik jakiś podpalił włosy rozwiane czarownicy. Pan koniuszy tuż, tuż przed sobą dojrzał nagie ciało kobiety, sine od pocisków kamieni, krwawe od ran, krwią ociekających, a teraz falą ognia owiane.

— Huż — ha! — zawołał...

I dopadłszy nieszczęsnej, dłonią potężną chwycił z tyłu za szyję białą, uniósł ku górze, do siebie twarzą obrócił, pochylił się i spojrzał...

Nagle — jakby widmo jakieś straszliwe zobaczył ściągnął rumaka za uzdę; aż ten kopytami w ziemię się zarył i na zadzie siadł — a obłok biały strachu śmiertelnego przepłynął przez twarz pana Spinka. Prawica ruchem gwałtownym wyprężyła się, jakby ją gad ukąsił, palce rozwarły się — a odrzucone ciało kobiece bezwładnie na ziemię padło, i słychać było głośny stuk czaszki o twarde kamienie ulicy.

Wojewoda Kmita podbiegł do koniuszego:

— Co? co? — zawołał.

Wtem szlachcic jakiś na martwe zwłoki runął, a krzyk, który nad tłumem górował, zmienił się w rozdzierającego jęk płaczu. Człek ony nieruchome ciało kurczowym uściskiem rąk objął, a czoło szare o pierś oparłszy, łkał płaczem niepowstrzymanym. Coś tak przerażającego było w płaczu tym i tych ramion miłosnem ujęciu — że tłum się wstrzymał, zapory tej przebyć nie mogąc — i tylko piersią dyszał i patrzał na coś niezwykłego, czego zrozumieć nie mógł.

Nie zatrzymał się jeno pan Spinek... Pot zimny ociekał mu z czoła, a blady był, jak mara śmierci. Wodze z rąk wypuścił, ostrogi w brzuch wsadził koniowi, że krwią ociekły i tłum tratując, dalej pognał. Odezwały się krzyki i przekleństwa, bo rumak pana Spinka drogę sobie torował w sposób okrutny. Ale jeździeć nie władał już nim, z oczyma przerażonemi, wpatrzonemi wdal, w ciemności gnał na złamanie karku.

Do czarownicy zwłok martwych przypadł tedy pan wojewoda Kmita...

— Kto waść? — zawołał, trącając za ramię pasującego się z rozpaczą szlachcica.

— Dziecko! dziecko moje!... — wołał mąż nieznany. — Zabili! zabili, zaibili!...

I siwy rwał włos i szaty targał i ręce ku niebiosom wyciągał.

— Straszna to jakaś zbrodnia się stała — odezwał się wojewoda — tak straszna, że bez pokuty nie może ujść. Kto winien — sądy rozważą i zadość sprawiedliwości uczynią, bom z ramienia samego króla tu wysłan, by rzecz rozpatrzeć, a winowajców odnaleźć!... Straży!... Zewłok ten wziąć, a starca tego oderwijcie od ciała, do ziemi już należącego...

Straż się zbliżyła i pod ramię ujęła na pół obłąkanego z boleści.

— Czestmir?!... — zawołał Kmita, poznając ofiarę zbrodni Spinkowej... — Jezus Marja!... Czestmir? to Hanka twoja?

A on ręce wyciągnął ku niebu, po którem rozlewały się jeszcze echa omdlewających dzwonów i urywanym głosem wołał:

— Jeżeliś jest — ozwij się!... jeżeli cię niema — stwórz siebie!... Piekła!... piekła! dla mordercy dziecka mojego.

I osunął się w ramiona podtrzymujących go strażników.

Wzrok tłumu przeniósł się na trupa zabitej. Straszliwe sińce, okrwawione ciało — nie starły piękności dziewiczej. Po chwili tu i tam odezwały się słowa modlitwy, które teraz wśród ciszy ogromnej rozchodziły się dźwiękiem żałoby dziwnej. Przed chwilą oszalały tłnm — modlił się teraz.

XX.

Jako pan Hieronim Spinek do Tyńca przybył i u świątobliwych zakonników Opactwa noclegu szukał.

Niełatwo się strachał pan koniuszy, a można nawet powiedzieć, że się nigdy nie strachał. Im większe niebezpieczeństwo było, tem bardziej on wszelką przezornością pogardzał, a djabła samego radby za czupryne ułapić. W dziecięctwie mówiono mu o sumieniu, o tym wewnętrznym głosie duszy, który straszny ma być; tymczasem żadnego wołania nie słyszał, choć ono oddawna powinno się było odezwać, — twierdzenie więc ono za gadkę wierutną wziął. Łeb podniesiony, a pierś nastawioną miał zawżdy, czy przeciw niemu szedł wróg jawny, czy wiedział, że gdzieś się wilkiem kryje. W tym ostatnim nawet wypadku nikt go powstrzymać już nie mógł, by doma siedział.

— Chcesz mnie — masz!... — mówił, — ale nie ugryziesz!

I zawsze cało, a często jako tryumfato wychodził.

Wiele rzeczy niegodnych do wyrzucenia panu Spinkowi sumienie jego miało, a mimo to spał spokojnie i żadnej troski a niepokoju nie zaznał. Płakały na niego dziewczęta skrzywdzone, białogłowy z czci odarte, osierocone rodziny domów nawet dostatnich, bo niejednego, z ich członków, w awanturze, z rozmysłem uczynionej, na rękę wyzwał i oczywiście uśmiercił. Jednak upiory pobitych nie opuszczały swych trumnic, mary żadne nie zazierały mu przed powieki.

Aż oto teraz śmiertelny strach go przejął.

Podniecony wrzaskiem tłumu, z nim razem za czarownicą pogonił, chcąc dopaść do wiedźmy i w twarz jej spojrzeć. W tej chwili nie wiedział sam: wierzył czy nie wierzył w szatanice one? Zaprzeczył był Mniszchowi, gdy on o czarach wspomniał i w głos zaśmiałby się z onej wiary ludu i głupim przesądem, w ciemnych umysłach zrodzonym, nazwałby ją, gdyby zasłyszał, że gdzieś ten motłoch się poruszył i dokonał ekscesu podobnego. Ale dziś, gdy uniosła go ta fala rozszalałej ciżby, gdy pochodnie błysnęły, dzwony uderzyły, dał się i on porwać półwierze w zabobon ony, a ta noc, te ognie, wir, zamęt, ten żywiołowy ruch mas, wrzaski, gwizdy i drwiny te: oddziałały na bujną fantazję pana Hieronima i upoiły go, jak wino niezdrowe. Bądź co bądź, coś się niezwykłego stało: tłum pędził, wrzaski i nawoływania wzmagały się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czornej zapukało do klasztoru dwóch starszych mężczyzn i młodzieniec o czarnych, płomiennych oczach.

Przeorowi wydał się młodzian podejrzanym, bo i ręce miał zbyt delikatne, jak na mężczyznę i włosy cienkie, w długich splotach, nie licowały ze strojem męskim. Gdy więc zasiedli goście z przeorem w celi, odezwał się zakonnik do młodzieńca:

— Znużony zapewne jesteś, młodzieńcze. To cię odświeży — i rzucił mu przy tych słowach jabłko na kolana.

Był to podstęp przeora, doświadczenie bowiem uczy, że kobieta instynktownie rozsuwa nogi, gdy się jej przedmiot jaki na kolana rzuci, dla pochwycenia go w fałdy sukni, gdy naodwrót mężczyzna przysuwa w takich razach szybkim ruchem jedną nogę do drugiej.

Młody gość zakonu uczynił jak mężczyzna, zwarł prędko kolana. Nie ulegało przeto wątpliwości, że nie jest kobietą, a gdyby nawet jeszcze wątpliwość jaka istniała, to uczone rozprawy, jakie dnia następnego z mnichami w sprawach teologicznych prowadził, rozwiały ją do reszty.

Widać atoli, że przeor nie mógł zapomnieć podejrzeń swoich, bo wspomniał o nich we dwa lata później:

Do furty klasztornej zapukało znów kilku mężczyzn. Jeden z nich, o włosach kędzierzawych i wargach mięsistych, podpisał się w księdze gości znanem już wówczas nazwiskiem Aleksandra Dumasa.

Przeor przyjął powieściopisarza z wielką serdeczłością i opowiadając o zwyczajach klasztornych, wspomniał o zakazie wpuszczania do klasztoru kobiet pod jakimkolwiek pozorem.

— Niezliczoną ilość razy — mówił — starały się kobiety podejść czujność naszą w rozmaity sposób, ale nadaremnie. Raz tylko miałem wątpliwość co do płci jednego z gości, ale próba z jabłkiem przekonała mnie, że jestem w błędzie.

Dumas słuchał uważnie, w końcu jednak przerwał z uśmiechem:

— Księże przeorze, znam opowieść waszą, znam nawet jej bohaterkę, sama mi bowiem o tem zajściu opowiadała. Była to istotnie kobieta i to nie pierwsza lepsza.

Przeor spojrzał zdziwiony.

— I któż to taki? — zawołał.

— Jerzy Sand. Jako nieodrodna córka Ewy stała się ostrożną na widok jabłek i słusznie! — odpowiedział Dumas.

Przeor brwi ściągnął, ale prędko wypogodził oblicze. Nie on pierwszy i ostatni dał się podejść niewieście;

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 28 kwietnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 12° R. Pochmurno.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek, dnia 28 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Ciąg dalszy dyskusji nad budżetem funduszu gminy miasta Lwowa, jakoteż zakładów i fundacji, pod jej zarządem zostających na rok 1903.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Mianowani: honorowym radcą i assesorem kons. metrop. lwowskiego ob. łać. ks. Władysław Gryziecki, kurat wojskowy. Prezentę na opróżnione probostwo w Hodowicy otrzymał ks. Jan Kiernicki, dotychczasowy wikarjusz przy kościele archikatedralnym we Lwowie. Przeniesieni: ks. Jan Głąb z Magierowa do Dunajowa; ks. Marjan Steindl, z zgrom. xx. Misjonarzy przyjęty do archidjecezji, do Magierowa.

Djecezja przemyska ob. łać. Prezentę na probostwo w Stubnie otrzymał ks. Piotr Hajduk, administrator tamtejszy. Instytuowany na probostwo w Gogolowie ks. Tomasz Stefanowski, administrator tamtejszy.

Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Wojciech Guzik z Łęk dolnych na administratora do Wojakowej; ks. Leon Miętus z Pleśny na administratora do Łososiny; ks. Józef Sroka z Łososiny do Pleśny; ks. Józef Olszowiecki z Rzezawy do Przecławia; ks. Józef Biedroń z Królówki do Rzezawy. Zmarł w Zakliczynie w klasztorze Braci Mniejszych O. Teodor Schubert, w 58 roku życia, w 35 kapłaństwa. R. i. p.

Djecezja krakowska. Odznaczony złotym krzyżem Jerozolimskim ks. J. Łukaszkiewicz, honorowy kan. Bazyliki Lor.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował notarjuszami kandydatów notarjalnych: Marjana Glazarewtcza w Grzymałowie dla Cieszanowa i Jonasza Horowitza, substytuta notarjalnego w Żabiem dla Żabiego; oraz przeniósł notarjuszów Jana Bosakowskiego z Horodenki do Śniatyna. Karola Wańka z Komarna do Horodenki, Jana Ludkiewicza z Żurawna do Kossowa, i Stanisława Długoszewskiego z Cieszanowa do Rohatyna.

Z życia towarzyskiego. Dnia 2 maja odbędzie się w kościele św. Mikołaja we Lwowie, ślub p. Bolesława Wiśniewskiego, rotmistrza ułanów z panną Marją Stecką, córką Antoniego i Konstancji Steckich.

Z politechniki. Drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji złożyli z odznaczeniem pp.: Wacław Balicki rodem z Sambora i Władysław Pelczarski, asystent ministerstwa handlu w dep. budowy kanałów, rodem ze Lwowa.

Pożyczka przemysłowa. Na wniosek komisji przemysłowej, udzielił Wydział krajowy z funduszu, przeznaczonego na popieranie przemysłu krajowego, Towarzystwu tkackiemu w Kosowie pożyczkę w kwocie 9.000 kor. spłacalnej w 40 ratach kwartalnych od 1 stycznia 1904 począwszy.

Na audjencji u cesarza był w zeszłym tygodniu krajowy inspektor szkolny p. Emanuel Dworski.

Zjazd koleżeński. Grono byłych uczniów klasy VIII A. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, którzy w r. 1883 złożyli egzamin dojrzałości, zamierza w roku bieżącym jako w piętnastą rocznicę urządzić zjazd koleżeński.

Niżej podpisani upraszają kolegów chcących wziąć udział w zjeździe by najdalej do dnia 15 maja rb. nadesłali swoje adresy na ręce kolegi dra Ignacego K. Czemeryńskiego, adwokata krajowego we Lwowie ul. Halicka liczba 20.

Dr. Ignacy Karol Czemeryński, Stanisław Jaroszyński. Stefan Malinowski, Józef Prokopowicz, dr. Jan Wayg rt.

Polska wystawa fotograficzna we Lwowie 1903. Komitet wystawy zwraca uwagę interesowanych, że prace zgłoszone muszą być nadesłane najpóźniej do dnia 30 kwietnia b. r. włącznie, w przeciwnym razie tracą prawo ubiegania się o odznaczenie. Jury złożona z pp. L. Dawida, prof. Dobrzyńskiego, St. Kaczor-Batowskiego, R. Bratkowskiego, Cybulskiego (juniora), F. Włoszyńskiego, R. Hubera i dra Mikolascha, przyzna dyplomy honorową w dniach 1 i 2 maja br.

Czas średnio europejski na pocztach. Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza, że od 1 maja br. będzie w służbie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej stosowanym czas średnio europejski (czas kolejowy). Od tego czasu będą oczywiście także godziny urzędowe dla obsługi publiczności rozpoczynać się i kończyć według czasu środkowo europejskiego.

Jubileusz Jana Galla. W Kole literacko-artystycznem odbyło się w sobotę pod przewodnictwem p. Krechowieckiego posiedzenie komitetu jubileuszowego. Po dłuższej dyskusji, uchwalono w zasadzie, że obchód odbędzie się w miesiącu maju. Odbędzie cię Gallowski koncert, uczta wspólna, oraz wydaną zostanie monografja jubilata. Szczegóły programu opracuje komitet ściślejszy, do którego wybrani zostali: Pawlikow-Nowakowska, Amalja Kasprowiczowa, Paulina Stróżecka, Marek-Onyszkiewiczowa, oraz pp. prezydent miasta dr. Małachowski, St. Cetwiński (Lutnia), Mieczysław Sołtys (Tow. muzyczne), dyr. Pawlikowski, Henyk Melcer (Filharmonja), Józef Chodakowski (reżyser opery), prof. Zbierzchowski (Echo), prof. Szuchiewicz (Bojan), Anatol Wachnianin, Zdzisław Szczepański (chór akademicki), A. Krechowiecki, Br. Laskownicki, Zygmunt Sarnecki, Alojzy Sladek, Seweryn Berson, Stan. Niewiadomski, Stanisław Meliński, z grona nakładców muzycznych zaś pp. Jakubowski i Schmidt. Komitet ma prawo kooptowania członków tak z Tow. muzycznych prowincjonalnych, jakoteż miejscowych.

Obchód Trzeciego Maja urządzają lwowskie Koła Tow. „Szkoły ludowej" w niedzielę dnia 3 maja. W program wchodzi: pobudka, uroczyste nabożeństwo, otwarcie bezpłatnej wypożyczalni Koła im. Jeża na przedmieściu gródeckiem, odczyty popularne o konstytucji Trzeciego Maja we wszystkich dzielnicach miasta, wreszcie uroczysty wieczór w sali ratuszowej. Bliższe szczegóły podane będą później.

Towarzystwo urzędników prywatnych liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego) w dniu 31 marca br. 2.082 członków rzeczywistych z 9.164 udziałami, 7 uczestnikow z 32 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 147.136 kor., członków wspierających 50, honorowych 11. Przychód w I kwartale br. z opłat członków, odsetków zwłoki zaliczek itp. wynosił 25.054 k. 17 h., wypłacono zaś na zakupno efektów, na zapomogi stałe (emerytury) nieudolnym do pracy członkom, pensje wdowie, zapomogi sieroce, potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe w I kwartale 22.423 k. 06 h., a stan majątku w dniu 31 marca br. wynosił 1,576.802 k. 13 h. W tymże kwartale przyznał wydział centralny stałe zapomogi (emerytury) członkom do pracy nieudolnym, pensje wdowie i zapomogi czasowe dla sierot w łącznej kwocie rocznej 5.256 k. Towarzystwo ma dziś na swojem utrzymaniu 265 emerytów, 577 wdów (z dziećmi lub bezdzietnych) i 43 zupełnych sierot, czyli razem osób 873 i wydaje na ten cel rocznie około 148.000 k. Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 35-letniego istnienia nietylko na wszystkie kategorje urzędników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dzierżawców, dziennikarzy, farmaceutów, kandydatów adwokackich i notarjalnych, oraz adwokatów i notarjuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzystwa w celu ubezpieczenia sobie zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz w celu ubezpieczenia swej rodzinie (bez osobnych dopłat) pensji wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych. Wszelkich wyjaśnień w celu wpisania się na członka udziela wydział centralny we Lwowie, ul. Cicha l. 1, a nadto oddziały powiatowe i ustanowieni w tym celu przy Towarzystwie akwizytorowie.

Stowarzyszenie funkcjonarjuszów autonomicznych w Galicji rozwija się bardzo pomyślnie. W ciągu pierwszych trzech miesięcy istnienia pozyskało pełną setkę członków ze wszystkich urzędów autonomicznych — jak z Wydziału krajowego, magistratów, szpitali krajowych i rad powiatowych. W miesiącu maju odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie celem ostatecznej organizacji i wzajemnego poznania się członków. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela wydział Stowarzyszenia w lokalu własnym we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 43 w parterze.

Z Towarzystwa urzędników pocztowych. Wczoraj odbyło się organizacyjne zgromadzenie lwowskiej filji Towarzystwa urzędników pocztowych. Wybrano wydział filji, w skład którego weszli pp. M. Dyduszyński, J. Hamerski, E. Hayoter, A. Kobzdaj, B. Kromp, P. Kutkowski, Z. Ładoś, S. Pańków, J. Schmidt, K. Seyfried, W Skupiński, S. Spysz, A. Wintersberger, M. Zawojski i J. Zipper.

Zjazd robotników stolarskich, rozpoczął wczoraj swe obrady w sali stow. robotników stolarskich „Zgoda" przy ulicy Skarbkowskiej. Dzień wczorajszy zajęły przemówienia powitalne i omówienie ogólnego położenia robotników stolarskich w kraju, dziś toczy się dyskusja w dalszym ciągu.

Deputacja majstrów budowlanych u namiestnika. W myśl uchwały, powziętej na onegdajszem posiedzeniu wydziału korporacji majstrów budowlanych, udała się wczoraj do namiestnictwa deputacja złożona z majstrów pp. Smoleńskiego, Gryglaszewskiego i Dudy, z budowniczych pp. Kamienobrodzkiego i Ludwika Cybulskiego i delegatów robotników pp. Żelaszkiewicza i Marjana z przedstawieniem w sprawie oddania Włochom robót przy budowie portu w Nadbrzeziu. Wręczono również namiestnikowi memorjał, kreślący położenie bezrobotnych mas robotników w kraju i proszono go, by użył swych wpływów w tym kierunku, aby roboty te krajowym przedsiębiorcom i krajowym robotnikom powierzone zostały. W odpowiedzi, upewnił namiestnik delegatów, że sprzyja rozpoczętej przez nich akcji, lecz nie wie, co na to powie minister skarbu, albowiem Włosi podali znacznie tańszą ofertę. W każdym razie, zapewnił namiestnik, że użyje całego swego wpływu, aby ministerstwo roboty te oddało firmom krajowym. Wskazał przytem, że koniecznem jest, aby deputacja wyjechała do Wiednia i osobiście żądania swe ministerstwu przedłożyła. Na to zauważyli delegaci, że skorzystają z rady, a co się tyczy tańszej włoskiej oferty, podnieśli, że jest ona tylko pozornie tańszą, a zresztą Włosi chcą w przyszłości wszystkie roboty tego rodzaju zagarnąć i dlatego teraz chcą robić taniej, a później sobie to wynagrodzą.

Przedstawienie amatorskie. W sobotę w przepełnionej publicznością sali Kasyna miejskiego kółko znanych i wytrawnych amatorów odegrało dwie jednoaktówki: obrazek dramatyczny p. t. „Zbudziło się w niej serce" i operę komiczną Wiktora Massé pt. „Zaślubiny Joasi", która była dla publiczności nowością. Przedstawienie było nadzwyczaj udatne. W pierwszej komedyjce szczególnie odznaczyła się panna Proczkowska, która posiada rzetelny talent dramatyczny. Dzielnie wspomagali ją pani Toth, oraz pp. Rzepowski i Bojarski. Wykonanie opery można nazwać koncertowem. Tutaj świetniała pięknym głosem panna Tarnawiecka w tytułowej roli Joasi, obok niej zaś znany amator tenor p. Sas-Bojarski, który zarazem doskonale się wywiązał z zadania, jako reżyser przedstawienia. Sporo żywiołu humorystycznego wniósł na scenę p. Piżl, którego kupletami publiczność szczerze się ubawiła. Należy się też słowo uznania orkiestrze, która pod kierownictwem prof. Slawiczka, znakomicie spełniła swoje zadanie.

Wyraz uznania dla naszych władz sądowych. Jak wiadomo, na dniu 23 b. m. aresztowała policja na głównym dworcu kolejowym we Lwowie bardzo podejrzanie wyglądającego mężczyznę, przy którym znaleziono 9860 rubli gotówką, oraz klejnoty, razem wartości 14.000 rubli. Policja odstąpiła aresztanta sądowi kraj. karnemu, a sędzia śledczy, dr. M. Wasung, zajął się nim tak energicznie i umiejętnie, że już po trzech dniach stwierdził, iż aresztowany nazywa się Wolfko Jankiewicz-Schlesinger i pochodzi z Odessy, gdzie na szkodę tamtejszego jubilera Puritza skradł tę gotówke i kosztowności.

Dr. M. Wasung przeprowadził sprawę tak szybko i dokładnie, że poszkodowany p. Puritz już dzisiaj rano wszedł w posiadanie skradzionych mu pieniędzy i kjejnotów. Pragnąc dać wyraz swego uznania dla sumienności i szybkiego załatwienia sprawy przez sąd galicyjski, — p. Puritz jawił się dzisiaj w naszej redakcji i złożył do naszego rozporządzenia kwotę 400 koron, z prośbą, o zaznaczenie swego podziwu i szacunku dla sądowych władz galicyjskich.

Z przyjemnością zapisujemy ten wyraz uznania obcokrajowca, a otrzymaną kwotę 400 koron przeznaczamy: a) 100 koron na gimnazjum cieszyńskie, b) 100 koron na pomnik Mickiewicza we Lwowie. c) 100 koron na Brata Alberta, d) 100 koron na Przytulisko sierót im. św. Józefa we Lwowie.

Na pogorzelców w Mikulińcach wyasygnowało prezydjum namiestnictwa — prócz udzielonej doraźnej pomocy 500 koron — dalszych 3.000 koron.

Aresztowania w Uhnowie. Za ostatnie zaburzenia antiżydowskie podczas pożaru w Uhnowie, aresztowano tam między innym agenta ruskiej asekuracji „Dniestr" Onyszkiewicza, członka rady gminnej Magurę, woźnego Maruszkiewicza i policjanta gminnego Skrzypczaka.

† Bohdan Mardyrosiewicz, redaktor *Gazety Kołomyjskiej*, zmarł wczoraj na gruźlicę w Kutach. Nieboszczyk był jednym z działaczów narodowych, który na placówce tak bardzo zagrożonej, jaką jest Kołomyja, stał od lat dziesiątków na straży interesów polskich i w tym kierunku niespożyte położył zasługi. Poświęcił się służbie kresowej i mimo ciężkiej walki, wytrwał w niej, jak żołnierz. Padł na posterunku. Cześć pamięci dzielnego obrońcy kresów i zacnego kolegi!

Ojciec Karol. W klasztorze Benedyktynów w Pradze czeskiej zmarł O. Karol, w życiu świeckiem Edward książę Schönburg-Hartenstein. W r. 1893 książę, podówczas 30-letni człowiek i rotmistrz ułanów, podał się do dymisji i prosto z pola manewrów w Galicji udał się do klasztoru Benedyktynów z prośbą o przyjęcie go do nowicjatu. Po odbyciu nowicjatu udał się do Rzymu, tam studjował teologję i w r. 1898 otrzymał święcenia kapłańskie. Przyczyny, które skłoniły młodego księcia do wyrzeczenia się świetnej karjery wojskowej i zamiany munduru na habit mnicha, pozostały na zawsze dla świata tajemnicą.

Z Warszawy donoszą, że znana powieściopisarka pani Helena Rogozińska, pisująca pod pseudonimem Hajoty, wdowa po znanym podróżniku afrykańskim, Szolc-Rogozińskim wychodzi za mąż za inżyniera z Poznańskiego p. Pajzdrowskiego.

Kronika warszawska. Wczoraj odbyła się jubileuszowa uroczystość artystki śpiewaczki p. Anastazji Szczepkowskiej. P. S. córka artysty opery, wystąpiła poraz pierwszy na scenie warszawskiej w roli Aruceny w „Trubadurze", i od tej chwili została zaliczoną do grona artystów opery. Szybko bardzo szła po szczeblach ku wyżynom prawdziwej sztuki, a ilość ról, które objęła w różnych operach — wywiązując się z nich ku ogólnemu zadowoleniu publiczności była niezwykle znaczną.

Dziś 27 (w poniedziałek) w kościele popijarskim, odbędzie się odsłonięcie i poświęcenie pomnika śp. Józefa Mianowskiego. Popiersie z białego marmuru kararyjskiego, dłuta artysty-rzeźbiarza p. Ludwika Pyrowicza, osadzono w bogatem obramowaniu architektonicznem, w stylu odrodzenia, wykutem z marmuru czerwonego belgijskiego.

W sobotę o wpół do 2 po południu otwartą została w salach ratuszowych wystawa hygieniczno-dydaktyczna, zainicjonowana i urządzona przez warszawskie towarzystwo hygieniczne. Wystawa na ogół przedstawia się nader okazale i dzięki energji gospodarzy jej dra Pollaka i p. Ludwika Braumana, a wykończoną została na termin otwarcia zupełnie.

W sprawie budowy jeszcze jednego teatru zaszła pewna zmiana, a mianowicie poruszono dawny projekt wzniesienia tego gmachu na części ogrodu Saskiego i posesji ordynacji hr. Zamoyskich od ul. Żabiej. Ordynat hr. Zamoyski projekt ten zaakceptował, obiecując pożyczkę w sumie półtora miljona rubli. W razie urzeczywistnienia się tego projektu teatr letni w ogrodzie Saskim zostałby rozebrany.

W sprawie nowego podręcznika do nauki języka polskiego w szkołach średnich ma być wyznaczoną komisja specjalna z udziałem pedagogów. Prawdopodobnie komisja będzie się posiłkowała w tej sprawie pracami, podjętemi już przed kilku laty za czasów kuratorji śp. Ligina, w których brali udział: profesor uniwersytetu Wierzbowski, nauczyciel języka polskiego wówczas w gimnazjum II, a dziś w praskiem, Adamczewski, i nauczyciel języków słowiańskich w gimnazjum IV. a dziś inspektor gimnazjum V Szymanowski.

W połowie maja otwartą zostanie w głównej sali Towarzystwa „Zachęty" zbiorowa wystawa dzieł Wacława Szymanowskiego. Złożą się na nią obrazy i rzeźby po większej części nieznane publiczności warszawskiej, a które wystawione w Paryżu, Monachjum, a ostatnio w Wiedniu, zdobyły uznanie świata artystycznego, krytyki i publiczności.

Na czerwiec zapowiedziano znowu jedną wystawę, mianowicie psów. Urządza ją warszawski oddział prawidłowego myślistwa. Wystawa odbędzie się w ogródku Towarzystwa, a na jej koszta wyasygnowano 500 rubli.

Ofiary burzy. Z Bydgoszczy donoszą, iż według zestawienia tamtejszych pism, wskutek ostatnich burz we wschodnich prowincjach zginęło 52 ludzi.

Wymuszenie. Sąd krajowy w Gracu rozpisał list gończy za b. burmistrzem i właścicielem apteki w Zborowie, A. Rappaportem, ściganym z powodu wymuszenia, popełnionego na pewnym lekarzu sztabowym.

Za „prima aprilis". Jak donoszą praskie *Narodni Listy*, prokuratorja w Mostach ma wytoczyć redakcji pisma *Brüxer Zeitung* proces o rozszerzanie niepokojących wiadomości. Pismo to podało dnia 1 kwietnia br. obszerne doniesienie o wulkanicznych zjawiskach koło Mostów skutkiem czego pośród tamtejszej ludności powstał popłoch. Nazajutrz *Brüxer Zeitung* oświadczyła, że był to żart na „prima aprilis", mimo to jednakże prokuratorja wytoczyła w tej sprawie dochodzenie karne.

Hojny dar. *New Jork Post* ogłasza telegram z Waszyngtonu, donoszący, że Carnegie postanowił ofiarować rządowi holenderskiemu do dyspozycji sumę 1,500.000 dolarów na utworzenie i utrzymanie bibljoteki dla stałego sądu rozjemczego w Hadze.

Śmierć cyklistki. Siostra angielskiego ministra Mary Akers, jadąc po pochyłej drodze, spadła z roweru i zabiła się na miejscu.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 26-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +1·9, Wiedeń +9·0, Pola −10·0, Budapeszt +11·0, Florencja +9·0, Biarritz +8·0 Paryż +5·0, Monachjum +6·0, Berlin +6·0, Memel +4·0, Wilno +10·0, Bregencja +3·4, Gorycja +9·3, Rzym +11·2, Petersburg +9·0, Moskwa +10·0, Abazja +9·2, Lussin piccolo +11·3, Nizza +11·0.

Z wyjątkiem najdalszego północnego-zachodu, gdzie wyłoniło się nowe minimum, stanowczo się ciśnienie powietrza podniosło. Główna depresja posunęła swe środowisko nieco ku północnemu wschodowi, a częściowa depresja utrzymuje się ponad Węgrami. Maksimum rozciąga się ponad Rosją północną. Pogoda jest niestała z miejscowymi opadami i chłodna. W Gorycji była burza w sobotę popołudniu, w Wiedniu wieczorem. Prognoza: Polepszenie, ale jeszcze niestała, trochę cieplejsza pogoda.

Z kraju.

Bochnia. (*Wręczenie orderu*). W środę dnia 22 bm. odbyło się w sali rady miasta uroczyste wręczenie orderu Franciszka Józefa tutejszemu burmistrzowi i posłowi na sejm dr. Ferdynandowi Maissowi. We wspaniale udekorowanej sali zgromadziła się w strojach galowych *in corpore* rada miejska, korpus oficerski, urzędnicy starostwa, sądu, salin, urzędu podatkowego itd. Reprezentant rządu, komisarz starostwa p. Tadeusz Mitschka, wręczając order, podniósł zasługi dr. Maissa dla dobra i rozwoju miasta. Następnie dr. Maiss podziękował za ten zaszczyt.

W końcu przemówił zastępca burmistrza dr. Władysław Michnik imieniem rady, prosząc burmistrza, aby dalej nad rozwojem miasta pracował i przeprowadził szereg ważnych inwestycyj.

Kolbuszowa. (*Pożar*). Dnia 23 bm. o godz. 2 po południu wybuchł pożar w lesie świerczowskim, należącym do hr. Tyszkiewicza z Weryni zniszczył 20 morgów lasu.

Krystynopol. (*Pożar*). W Klusowicach wybuchł dnia 21 bm. groźny pożar. W całej wsi jest 66 chat, zgorzało 36 zagród, zapasy zboża, kartofli, drób itd. Szkoda wynosi 45.000 kor., ubezpieczonych 28 zagród.

Podwołoczyska. (*Dzielny żandarm*). Piotr Bolanowski, sierżant żandarmerji w Podwołoczyskach idąc dnia 21 bm. w nocy o godz. wpół do 1 w sprawie służbowej do okolicznej wsi Dorofjówki, usłyszał od strony stawu znajdującego się obok gościńca, wołanie o pomoc. Bez namysłu wkroczył w mundurze i z karabinem w ręku do stawu i brodząc w bagnistem dnie i zaroślach, pomimo coraz większej głębi pospieszał w kierunku usłyszanego głosu, pragnąc uratować tonącego. Gdy uszedł około 200 kroków od brzegu, znalazł tonącą kobietę, lecz z powodu zmęczenia i głębi, nie mógłby sam wrócić do brzegu, a tembardz z tonącą.

W tej krytycznej chwili utrzymując tonącą nad powierzchnią wody, zaczął za pomocą świstawki i wołaniem wzywać pomocy; tym sposobem zaalarmował straż graniczną rosyjską, która podpłynęła czółnem wyratowała już wpół skostniałą kobietę, wciągnąwszy ją wraz z żandarmem do łódki.

Gdy ich przewieziono do rosyjskich koszar pierwszej pomocy nieprzytomnej kobiecie udzielił p. Bolanowski, który chociaż sam był przemokły i zziębnięty, znając jednak sposób ratowania po długich usiłowaniach zdołał przywrócić ją do życia, poczem prosił rosyjskich żołnierzy, o przeprowadzenie go na austrjacką stronę, co gdy uczyniono, udał się do domu pewnego włościanina, gdzie po natarciu octem nóg które już kurcz opanował i po wysuszeniu ubrania, wrócił do Podwołoczysk.

Jak się okazało z przeprowadzonego śledztwa wyratowaną kobietą była Marja Jleczyszyn żona gospodarza z Dorofjówki, która wracając ze świąt od krewnych podpita, zbłądziła z drogi i weszła do stawu. Straż pograniczna rosyjska po przeprowadzeniu z nią śledztwa odwiozła ją do austrjackiego komisarjatu w Podwołoczyskach, skąd ją stroskany małżonek odebrał.

Dzielny żandarm Bolanowski, który z narażeniem własnego życia uratował tonącą i sam nabawił się ciężkiej słabości z przeziębienia, zasługuje za swój bohaterski czyn na jak najwyższe uznanie.

Żółkiew. (*Szkarlatyna*). Od kilku tygodni panuje tu nagminnie szkarlatyna. Z tego powodu też zamknięto szkoły miejscowe po ferjach świątecznych na dalsze dwa tygodnie.

Dobra rada. Kto chce mieć bardzo piękny trawnik, temu radzimy zamówić w c. k. składzie nasion Edmunda Mauthnera „Promenaden" lub „Margarethen-Insel" mieszankę traw. Od lat 29 dostarcza Mauthner najwspanialszych trawników w Budapeszcie.

Na gimnazjum cieszyńskie, złożyła w dalszym ciągu w naszej administracji Rada nadzorcza Banku zaliczkowego w Czortkowie 100 koron.

* **Piwiarnia pilzenecka.** Przed kilku dniami otwartą została w hotelu „Metropole" przy ulicy Pańskiej nowa piwiarnia, w której sprzedawane będzie piwo pilzeneckie, dobrocią swą zupełnie dorównywujące pilzneńskiemu, a o wiele tańsze. Restauracja urządzoną została z komfortem. a doskonała kuchnia zadowoli najwybredniejszego smakosza. Gen. reprezentacją na Galicję browarów w Pilzenec i Kulmbach objął d. Krzysztof Janowicz.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 28 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu fizjologicznego uniwersytetu (ulica Piekarska l. 52).

* **W Czytelni katolickiej** będzie miał dnia 29 kwietnia b. r. odczyt prof. ks. dr. A. Pechnik p. t.: „Nowe hasła i dążenia demokracji socjalnej". Początek o godzinie 7 wieczorem w lokalu Czytelni katol. (Rynek l. 30, II. piętro).

* **Walne zgromadzenie** członków i delegatów związku katolickich Tow. i zakładów dobroczynnych, odbędzie się dnia 28 kwietnia b. r. o godzinie 6 popołudniu w lokalu Czytelni katolickiej, Rynek l. 30, II. piętro.

Zmarli:

W Krakowie zmarł dr. Władysław Ściborowski, zasłużony prezes tamtejszego Towarzystwa dobroczynności.

W Zakopanem zmarła w 36 roku życia Sabina z Krasowskich 1° voto Halska, 2° voto Kopernicka, żona redaktora „Czasu". Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4 popoł. w Krakowie.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Panna służąca", komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud'a i Maurycego Hennequin'a. Rozpocznie „Marcowy kawaler", komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego. Pierwszy występ Stefanji Lutomskiej, artystki teatrów warszawskich, w roli Pawłowej.

Jutro we wtorek (przedostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie) na ogólne żądanie „Trubadur", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Przedostatni gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, ostatni i pożegnalny występ Józefa Russitano, przedostatni występ Józefa Szymańskiego.

W środę „Panna służąca", komedja.

We czwartek (ostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie) po zwykłych cenach operowych, na ogólne żądanie „Halka", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni i pożegnalny występ Salomei Kruszelnickiej.

W piątek (wznowienie) „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Pierwszy występ Felicji Rutkowskiej, artystki teatrów warszawskich, w roli Amelji Tichard.

Z teatru. Dwa ostatnie przedstawienia operowe w tym sezonie, zakończą się we wtorek i we czwartek, występami znakomitej primadonny panny Kruszelnickiej, która we czwartek pożegna się z nami swą najwspanialszą kreacją w arcydziele Moniuszki, jakiem jest „Halka".

P. Russitano jutro w „Trubadurze" wystąpi po raz ostatni.

Na piątek przygotowuje się wznowienie arcyzabawnej komedji Kazimierza Zalewskiego, „Oj mężczyźni, mężczyźni", w której wystąpi po raz pierwszy panna Felicja Rutkowska, artystka teatrów warszawskich.

W niedzielę, ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja, przedstawionym będzie „Kościuszko pod Racławicami", a wieczorem „Straszny dwór", opera Moniuszki, w której, w roli Macieja, wystąpi po raz ostatni Adolf Kiczman, gdyż przechodząc na emeryturę, opuszcza scenę. Będzie to wielce uroczysty wieczór dla tyloletniego i zasłużonego wobec naszej sceny artysty. — Koledzy i koleżanki swemu żegnającemu się ze sceną koledze, urządzają w tym dniu wspaniałą owację.

W dziale dramatu przygotowuje się następujące nowości: „W noc lipcową" Gorczyńskiego, „W sieci" Kisielewskiego i „Bohaterka rewolucji" Pawła Hervieux'a.

Operetka studjuje „Druciarza" Lehara, a potem Eislera „Bruder Straubinger", w polskim przekładzie „Stoczternastoletni chłopiec".

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Jutro we wtorek, 28 bm., nie będzie koncertu.

We czwartek, 30 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Edwarda Treglera, król. nadw. organisty.

W sobotę, 2 maja, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Edwarda Treglera, król. nadw. organisty.

Z Filharmonji. Repertoar Filharmonji na tydzień bieżący zapowiada na czwartek i sobotę dwa koncerty filharmoniczne, ze współudziałem znakomitego organisty z Drezna, Edwarda Treglera. W koncercie czwartkowym odegra Tregler z towarzyszeniem orkiestry „Koncert“ Bossi'ego, utwory organowe Bacha i Kliczki, a nadto wykona szereg improwizacyj własnych. Koncert sobotni odbędzie się z programem zupełnie zmienionym. Wobec rozgłosu, jakim się cieszy znakomity ten artysta w dziedzinie sztuki organowej, na całym świecie, dodawać chyba zbytecznie, że obydwóch koncertów, z jego współudziałem zapowiedzianych, oczekuje publiczność nasza z łatwo zrozumiałem zainteresowaniem. Istotnie bowiem, posłuchać gry na organach takiego mistrza, jakim jest Tregler, nie często się zdarza.

Opera czeska we Lwowie. Dyrekcji teatru miejskiego udało się pozyskać na kilka występów gościnnych czeską operę narodową z Berna morawskiego, która w przejeździe z Bukaresztu do Pesztu, zatrzyma się w naszem mieście. Występy rozpoczną się dnia 5 maja, a dane będą następujące opery: „Sprzedana narzeczona“ Smetany, „Psohlavci“ Kowarzowicza, „Dama pikowa“ Czajkowskiego. Opera berneńska posiada znakomitych solistów i chóry, jest wybornie z sobą zgrana i cieszyła się wielkiem powodzeniem w Peszcie i Bukareszcie, gdzie już dawała przedstawienia.

„Bluszcz“. *Kurjer warszawski* pisze: W ostatnich dwóch numerach *Bluszczu*, który od roku już pod staranną redakcją Gawalewicza, wrócił do swojego dawnego literackiego charakteru z czasów Ilnickiej i Krzemińskiego, wśród wielu artykułów o społecznym, lub literacko-artystycznym charakterze, obok feljetonowych „Pogawędek“ Kazimierza Glińskiego i Quisa, obok ciekawego studjum o „Kobiecie w Szwecji“, obok zajmującej powieści Wandy Grot-Bęczkowskiej, wyróżnia się wydobyte z zapomnienia świetne studjum Juljana Klaczki o „Półwyspie Krymskim w poezji“. Studjum to, w oryginale napisane po francusku, a ogłoszone w roku 1855 w czasie wojny krymskiej, w paryskiej *Revue contemporaine* pt. *„La Crimée poetique“*, ma za przedmiot dwa arcydzieła poezji słowiańskiej: „Sonety krymskie“ Mickiewicza i „Fontanę Bachczyseraju“ Puszkina. Mistrzowski ten rozbiór dwóch pokrewnych sobie tłem poematów, nieznany nawet historykom literatury i wielbicielom Klaczki, drukuje *Bluszcz* w pięknym przekładzie Antoniego Potockiego.

„Dobrobyt“. Organ Związku galicyjskich kas oszczędności, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego. Wyszedł numer 8 i zawiera następujące artykuły. Podjęcie wypłat w gotówce (Erbe). Handel zewnętrzny Austro-Węgier w r. 1902. Orzeczenia trybunału administracyjnego w sprawach podatkowych. Z praktyki sądowej. Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Bilanse gal. kas oszczędności za r. 1902. Konferencja przemysłowców. Ruch wkładek w związkowych kasach oszczędności za miesiąc marzec 1903. Gal. akc. Bank hipoteczny. Notatki. Dział asekuracyjny. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń rolnych „Snop“. Kursa porównawcze giełdy wiedeńskiej.

Koncert na cel dobroczynny urządziła w Wiedniu pani Róża Papier, była śpiewaczka opery wiedeńskiej, a dziś właścicielka szkoły śpiewu. Na koncercie tym występowały uczenice pani Papier, a między innemi brała w nim udział i zbierała gorące objawy uznania, Polka, panna Stefanja Decykiewiczówna. Młoda artystka, która już niejednokrotnie występowała z powodzeniem przed szerszą publicznością, jak np. na styczniowym „koncercie polskim“ w Wiedniu, na dochód „Przytuliska“, lub przed dwoma tygodniami na koncercie na cele dobroczynne w Krems, — odśpiewała we czwartek naprzód dwie wdzięczne piosenki Spohra, a następnie kilka pięknych pieśni Schumana, Brahmsa i Hugona Wolfa. Mezzosopran p. Decykiewiczównej o szlachetnem, pełnem brzmieniu i nadzwyczaj dźwięczny, tudzież głębokie odczucie melodji i tematu, oraz wyborne, umiejętne wykonanie, składały się na prawdziwie artystyczną całość. Młodą, uroczą i bardzo utalentowaną śpiewaczkę, oklaskiwano gorąco, obdarzono kwiatami i zmuszono do powtórzenia pieśni.

Nowe pismo w Warszawie. Od lipca rb. zacznie wychodzić w Warszawie nowy dziennik polityczny, pod tytułem *Goniec Warszawski*. Wydawcą został znany księgarz, p. Juljan Granowski. Wydawnictwo zyskało już urzędowe zatwierdzenie.

Sienkiewicz w literaturze hiszpańskiej. Ostatni numer niezmiernie rozpowszechnionej hiszpańskiej ilustracji *Bianco y Negro*, zamieścił przekład sienkiewiczowskiego „Na Olimpie“ (*„En la cumbre del Olimpo“*), w tłumaczeniu Varela.

Zdrowotność Lwowa.

W ubiegłym tygodniu zgłoszono do fizykatu miejskiego: 4 przypadki szkarlatyny, 1 duru brzusznego (zamiejscowy — z Kleparowa), 3 dyfterji, 3 ospy wietrznej, dwa i to śmiertelne przypadki gorączki połogowej (w szpitalu), oraz jeden przypadek influenzy.

Ponadto zgłoszono trzy przypadki tyfusu plamistego, a mianowicie jeden ze Szczerca, jeden z Wrocowa w pow. gródeckim, w końcu jeden lwowski wskutek zarażenia się od osoby, przybyłej z Borysławia. Ten ostatni skonstatowano w szpitalu lwowskim dnia 26 bm. i telefonicznie zawiadomiono o nim fizykat miejski, który natychmiast poczynił wszelkie stosowne zarządzenia i zbadał źródło choroby. Wynik badań tych wypadków jest następujący: Dnia 12 kwietnia przybył do Lwowa na święta maszynista kolejowy z Borysławia, p. G. i odwiedził tu mieszkanie niejakiej pani T. Ł., emerytki, znajdujące się na I. piętrze domu pod l. 9 przy ul. Dominikańskiej. Mieszkanie to składa się z jednej izdebki, w której pani Ł. mieszkała z czterema swojemi córkami, liczącemi od 9—16 lat, a prócz tego podnajmowała kwestarce pewnego tutejszego zakładu dobroczynnego i jej córce, szwaczce; oprócz tych siedmiu osób mieściły się tam w porze dziennej dwoje dziewcząt, pełniących obowiązki kasjerek w dwóch kawiarniach nocnych.

Otóż po wizycie świątecznej wspomnianego gościa z Borysławia, właścicielka mieszkania, osoba w podeszłym wieku zachorowała wśród objawów gorączkowych i dnia 20 bm. udała się do szpitala powszechnego, gdzie po czterodniowym jej pobycie stwierdzono u niej tyfus plamisty. Zawiadomiony fizykat miejski zarządził jak najszczegółowszą desynfekcję mieszkania, zawiadomił szkoły i odnośne zakłady, w których mieszkanki owej izdebki były zatrudnione i nakazał niezatrudnianie ich tam do czasu, w którymby można stanowczo orzec, że niebezpieczeństwo przyjęcia się u nich tyfusu plamistego zupełnie minęło, a wszystkich mieszkańców owego domu poddano nadzorowi lekarskiemu. Jak dotąd, osoby, które z chorą się stykały, są zdrowe.

Wiec naftowy.

Wobec zamierzonej przez rząd zmiany przepisów górniczych, zwołał komitet naftowy „wiec naftowy“ — do Domu naftowego we Lwowie. Wiec obradował przeszło trzy godziny, pod przewodnictwem p. Biechońskiego, nad wyczerpującym referatem dra Olszewskiego i po bardzo ożywionej dyskusji, w której wzięło udział kilkudziesięciu mowców, uchwalono następujące rezolucje:

1. Ponieważ stosunki prawno-ekonomiczne kopalni ropy w Galicji ukształtowały się na podstawie przepisów górniczo-policyjnych z dnia 13 marca 1886 i z dnia 9 lipca 1898 r., a każda zmiana tych przepisów, tycząca się odległości szybów, pociągnie za sobą naruszenie prawa własności, zagwarantowanego ogólną ustawą naftową z roku 1884;

2. ponieważ ostatnie pożary w Borysławiu nie wynikły z powodów dotychczasowego wzajemnego oddalenia szybów, tylko z innych przyczyn, a szkody, wywołane przez pożary były wobec bogactwa, wydobywanego przez szyby, bardzo minimalne, wobec czego odpada powód wszelkiej zmiany dotychczasowej odległości szybów od szybów i od granic unormowanych w § 12 przepisów górniczo-policyjnych;

3. ponieważ badania geologiczne i fakty wskazują, że większe lub mniejsze gromadzenie się zapasów ropy zależy od tektoniki podziemnej, w Karpatach nadzwyczaj nieregularnej i nie dającej się poznać przed dokładnem zbadaniem już istniejącej kopalni, a tem samem większe ograniczenie odległości otworów świdrowych nietylko nie jest uzasadnione, ale nawet szkodliwe dla racjonalnej eksploatacji terenów naftowych i powinno być pozostawione ocenie właścicieli kopalni;

4. ponieważ jednym z motywów projektowanej zmiany odległości szybów, ma być hyperprodukcja ropy, jakoby szkodliwa dla przemysłu naftowego, a motyw ten nie należy do kompetencji ustawodawstwa górniczego po myśli § 34 ust. naft. kraj., gdyż normowanie stosunków handlowych produkcji ropy należy wyłącznie do inicjatywy poducentów:

przeto, aby reforma przepisów górniczo-policyjnych, przeprowadzona bez porozumienia się z ogółem bezpośrednio interesowanych producentów, nie naraziła przemysłu naftowego na niedający się przewidzieć i obliczyć szkody, zebrani uchwalają:

1. Poleca się komitetowi dzisiejszego zgromadzenia, aby wspólnie z krajowem Towarzystwem naftowem odniósł się jak najspiesznej do Koła polskiego i starostwa górniczego w Krakowie z prośbą, aby praca urzędującej komisji dla zmiany przepisów górniczo-policyjnych była uważaną tak, jak w roku 1898 tylko jako materjał do szczegółowej dyskusji przygotowany i aby ostateczne zredagowanie nowych przepisów górniczo-policyjnych poruczone zostało ankiecie, którą zwoła starostwo górnicze, a do której oprócz obecnie urzędujących członków komisji mają być powołani producenci naftowi i znawcy, których wskaże krajowe Towarzystwo naftowe;

2. Poleca się komitetowi dzisiejszego zjazdu, aby wspólnie z krajowem Towarzystwem naftowem wybrał delegację, któraby przy pomocy sfer miarodajnych przedstawiła u rządu słuszne żądania ogółu producentów naftowych i starała się o uzyskanie zapewnienia, iż nowe przepisy górniczo-policyjne niczem nie naruszą stosunków prawnych i ekonomicznych galicyjskiego naftowego przemysłu.

3. Poleca się członkom przez rząd powołanej, składającej się z przedstawicieli przemysłu naftowego ankiety, by uchwały dzisiejszego wiecu uważali za dyrektywę i dali im wyraz w odnośnej komisji.

Krzywda dla kolejarzy.

Sprawa, którą dziś podnosimy, poruszy umysł każdego zdrowo myślącego człowieka.

Rozporządzeniem l. 9791/13 z dnia 19 marca b. r. zakazało ministerstwo kolejowe mianowania urzędnikami tych, którzy nie uczęszczali do gimnazjum, do szkół realnych lub do jakiegoś równorzędnego zakładu, lecz posiadają tylko prywatną maturę

Rozporządzenie to opublikowały wszystkie dyrekcje kolejowe, a lwowska pod l. 23920/I. z dnia 28 marca b. r. zaznacza wyraźnie, że dotyczący, w służbie kolejowej już zostający personal, który temu przez ministerstwo stawianemu wymogowi nie odpowiada, musi się zrzec wszelkich widoków na dalszy awans.

Jeżeli się zważy, że rozporządzenie to dotyka kilkudziesięciu ludzi, którzy wśród ciężkiej, bardzo często z narażeniem życia wykonywanej pracy, każdą wolną chwileczkę wyzyskiwali, aby w racjonalny i szlachetny sposób, bo za pomocą mozolnej nauki, dążyć do jakiej takiej poprawy swego bytu; jeżeli się zważy, że ta ciężka, nieraz kilkoletnia ich praca, ich zamiary, ich cele zostają jednym rozmachem pióra raz na zawsze zwichnięte: — to się wtedy odczuje i zrozumie cały ogrom tej wielkiej, tym biedakom wyrządzonej krzywdy.

A więc w każdym zawodzie, a nawet przy wojsku, nietylko, że się uwzględnia przy awansie studja wyższe, dodatkowe, lecz nawet podaje się ku temu możność i sposobność, a tylko przy kolei mają pod tym względem wprost przeciwne, z obecnym duchem czasu nie licujące stosunki panować?

Czyż kolej nie jest tą instytucją, która przedewszystkiem potrzebuje ludzi silnych duchem i ciałem, obdarzonych energją i należytem zrozumieniem swoich ciężkich obowiązków i czyż naukowe kształcenie, nie ma się do tego wszystkiego przyczyniać, a poprawa bytu nie ma być słuszną nagrodą dla osobników, którzy czując odpowiednie siły, nie chcą ich zmarnować?

Ciekawą jest rzeczą, jak się będzie zapatrywać rada szkolna krajowa na to, że egzaminy prywatne, pod kontrolą wyznaczonych przez nią komisyj składane, nie są przez ministerstwo kolei akceptowane,

Głos Warszawianek.

Dzisiejsza poczta z Warszawy przyniosła nam pismo, które znamionuje nastrój umysłów, wywołany tam napaścią p. St. Przybyszewskiego i jego towarzyszów na Henryka Sienkiewicza. Jako jeden z doniosłych epizodów sporu, pismo to powtarzamy (bez podpisów). Niechaj Polki nasze wiedzą, co sądzą kobiety i matki warszawskie o dzisiejszym, pesymistyczno-zmysłowym kierunku literatury teatralnej.

Pismo Warszawianek brzmi:

Warszawa d. 23 kwietnia.

A niechże Bóg dobroci zleje na was czcigodni i przezacni panowie, wszelkie swe błogosławieństwa i szczodrobliwe łaski, za dzielne wasze serca, dusze i umysły, których gorącym wyrazem był artykuł „Bezczelność“, zamieszczony w jednym z nrów *Dziennika Polskiego*, a streszczony dla naszego społeczeństwa w *Kurjerze Warsz.* przez p. M. Gawalewicza. Wzbierają nam serca radością i otuchą, że przecież tę całą wstrętną zgniliznę moralną, tę otchłań cuchnącą... i owrzodzoną... dzisiejszych „najmłodszych“ pseudoliteratów — z .... Przybyszewskim na czele — dzielnem piórem waszem piętnujecie, jak na to aż nadto zasługują!

Jędrne, święte, złote słowa wasze, czcigodni panowie, jak i niemniej czcigodnego kronikarza *Słowa Polskiego* p. Kazim. Bartoszewicza, ryjemy sobie w duszach i wdzięcznych na zawsze sercach naszych, nietylko za nieporównaną obronę naszego mistrza H. Sienkiewicza, ale i za obronę naszych wierzeń, sław i chlub narodowych, naszych poczuć etycznych i estetycznych, w które to „plugawe robactwo“ ostatniego pokolenia „pismaków modernistycznych“ pluje nam deprewacją swego zakażonego dorobku autorskiego.

Całe inteligentne masy, czytając one dzisiejsze, iście zapowietrzone... „nowości“ drżą z oburzenia i wstrętu moralnego, lecz któż z przeciętnych czytelników (aczkolwiek ich legjon) może rozpocząć przygodną walkę na pióra z tą „ćmą dzikich patagończyków“?.... Więc cześć, hołd i chwała wam, szanowni panowie, za podjęcie na ostre i dzielne pióra wasze tak świętej dla nas sprawy, jaką jest konieczna, a zdrowa desinfekcja „rynsztokowych ścieków“ beletrystyki tych „zadżumionych“ doby ostatniej.

Pełne wdzięczności i czci

Kobiety i matki warszawskie.

Z obozu młodoczeskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Tekst rezolucji, uchwalonej na wiecu mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, nie jest znany. Mówią, że uchwalono votum zaufania dla klubu młodoczeskiego. Dalej uchwalono, aby klub prowadził opozycję, a nawet ewentualnie, aby chwycił się obstrukcji, jeżeli tego będą wymagały interesy narodu czeskiego. Wybór taktyki w każdym danym wypadku pozostawiono klubowi. Jest to wielkie zwycięstwo klubu młodoczeskiego.

Praga. Wczoraj odbyło się zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego. Wzięło w nim udział 438 mężów zaufania z Czech, Morawy i Śląska.

Po gorącem wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem patrjarsze czeskich polityków drowi Riegerowi, przystąpiono do porządku dziennego. Poseł Herold referował o sytuacji politycznej i przedłożył sprawozdanie o postępowaniu posłów młodoczeskich do rady państwa, uzasadniając w końcu rezolucję, zajmującą się zarówno organizacją partji, jak i taktyką na przyszłość.

Po długiej dyskusji, w której zabierali głos reprezentanci Moraw i Śląska, a także posłowie Forzt i Engel, rezolucja, wyżej wymieniona, została jednogłośnie przyjęta.

Na początku powiedziano w tej rezolucji, że mężowie zaufania uważają za obowiązek klubu młodoczeskiego, aby strzegł swobody i niezawisłości swych postanowień, zarówno wobec rządu jak wobec innych stronnictw i aby w całem postępowaniu swem zawsze miał na oku polityczną ważność i wielkie znaczenie narodu czeskiego i czeskiej sprawy. Rezolucja wyraża dalej nadzieję, że naród czeski w obecnych ciężkich walkach nie odmówi poparcia swym posłom. Następnie jest mowa o organizacji partji.

Uchwalona rezolucja proponuje mianowicie zwołanie rady narodowej przy współudziale wszystkich stronnictw i grup interesentów ale bez naruszenia politycznej samoistności poszczególnych partyj politycznych.

Co się tyczy taktyki posłów oświadczono w rezolucji, że mężowie zaufania w przekonaniu, iż rząd obecny działa tylko na korzyść Niemców, a ze szkodą ludów słowiańskich, szczególnie zaś narodu czeskiego, uważają za konieczne, by czescy posłowie pozostali w stanowczej opozycji przeciw obecnemu rządowi, stawiali mu wszelki możliwy opór i robili trudności.

Rozmaite objawy z okazji dopuszczenia przedłożeń ugodowych do pierwszego czytania, mogły w narodzie czeskim wywołać obawę, że kierownictwo czeskich spraw we Wiedniu nie pozostaje w energicznej opozycji przeciw obecnemu rządowi i systemowi. Były to objawy, które mogły zachwiać zaufanie wyborców do posłów.

Mężowie zaufania spodziewają się z całą pewnością, że przyczyny tych objawów będą usunięte. W przekonaniu, że ta nadzieja będzie spełniona kollegjum mężów zaufania co do politycznej taktyki obstaje przy rezolucji uchwalonej w Nimburgu we wrześniu 1894 i pozostawia posłom, aby z uwzględnieniem zasadniczego programu partji i z uwzględnieniem danej im deryktywy, w każdym wypadku urządzili się odpowiednio do stosunków, jak tego wymaga korzyść narodu, przyczem nie jest wykluczony środek obstrukcji, która w pewnych wypadkach jest polityczną koniecznością.

Na zgromadzeniu odczytano także memorjał, podpisany przez 19 związków studenckich stowarzyszeń, domagający się założenia drugiego uniwersytetu czeskiego.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Strejk robotników krawieckich.

Kraków. (Tel. pryw.). Ponieważ majstrowie krawieccy nie uwzględnili żądań robotników o uregulowanie pracy, przeto robotnicy na wczorajszem poufnem posiedzeniu uchwalili rozpocząć z dniem dzisiejszym strejk. Robotnicy strejkujący odbyli dziś zgromadzenie w sali browaru Johnów.

Kwestja mandżurska.

Jokohama. Ostatnie żądania Rosji w sprawie Mandżurji są przedmiotem żywej dyskusji w prasie japońskiej. Nawet dzienniki, które dotychczas w kwestji mandżurskiej były umiarkowane, wypowiadają zdanie, iż przyszedł czas, aby mocarstwa, interesowane w nietykalności Chin, zdecydowały się na jaki stanowczy krok.

Król saski w Wiedniu.

Wiedeń. Przybył tu dziś rano o godzinie 9, król saski Jerzy, witany na dworcu przez cesarza Franciszka Józefa, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i innych arcyksiążąt. Król zamieszkał w burgu.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji.

Madryt. Wybory do kortezów miały bardzo burzliwy przebieg. W Madrycie, gdzie republikanie otrzymali większość, zarządził klub republikański bankiet dla uświetnienia zwycięstwa wyborczego. W Barcelonie przyszło do starcia między republikanami a katalonistami, przyczem kilka osób zraniono strzałami rewolwerowymi. Grupa republikanów obrzuciła księży kamieniami. W Salamance wypoliczkowano przewodniczącego komisji wyborczej. W Walencji dano 14 strzałów; jedna osoba raniona. W Granadzie porozbijano urny wyborcze.

Madryt. Grupa demonstrantów usiłowała podczas skrutynjum porozbijać urny wyborcze. Kilka osób, między temi prezes komisji wyborczej, odniosło rany. Patrole żandarmerji i agenci policyjni przechodzą ulicami miasta.

Medjolan. Wczoraj popołudniu odbył się w teatrze Fosatti meeting na korzyść Ormian i Macedończyków. Przybyło kilku senatorów i deputowanych. Uchwalono rezolucję, w której wyrażono życzenie, by mocarstwa znalazły środek ukrócenia niedoli Macedończyków i Ormian.

Kronika z ostatniej chwili.

Za siekierkę kijek. P. Herman B. zamieszkały przy ul. Sykstuskiej l. 35 wychodząc wczoraj wieczorem z kawiarni „Monopole“ wziął na się przez omyłkę obcą jakąś zarzutkę. Zamianę spostrzegł w domu dopiero a dotknęła go ona tem boleśniej, że w kieszeni własnej jego zarzutki znajdował się pugilares z 490 koronami, w zamienianej zaś, znajdowało się samo tylko płótno.

Czyj pierścionek? Agent policji Pacana zakwestjonował wczoraj u stróża domu pod l. 10 przy ul. św. Jozafata, Jana Moskwy, złoty pierścionek z turkusem otoczonym brylancikami wartości przeszło 150 koron. Moskwa twierdzi, że pierścionek ten znalazł w miesięcu lutym jeszcze na ul. św. Mikołaja.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 kwietnia.

(fr.) Akcje naftowe od kilku dni stale idą w górę, a okoliczność ta pociąga za sobą także podniesienie się kursu tych instytucyj bankowych, które mają znaczne kapitały ulokowane w przemyśle naftowym. Temu też i w znacznej mierze przypisać należy, że akcje węgierskiego banku kredytowego, mającego znaczne udziały i w kopalniach i w rafinerjach nafty, podniosły się prawie o 7 koron. Natomiast wszystkie inne walory przemysłowe były słabo dysponowane, a odnosi się to zwłaszcza do walorów żelaznych. Z kolejowych papierów podniosły się akcje Statsbahnu, kolei północno-zachodniej i koszycko-bogumińskiej. Gotówka w eskoncie prywatnym drożeje na wszystkich targach, duże sumy bowiem potrzebne są na wypłatę kuponów majowych. W Berlinie przypisują podrożenie gotówki w znacznej mierze także tej okoliczności, że rząd rosyjski wycofał nagle depozyta ulokowane w bankach niemieckich.

— **Wiedeń** 27 kwietnia. Giełda poranna Godz. 10 min. 30. Marki 117·—, renta majowa 100·70, węgierska renta koronowa 99·50, akcje austr. zakł. kredyt. 673·25, akcje węgierskie 732·—, akcje Anglobanku 275·—, akcje Unionbanku 526·—, akcje Bankvereinu 486·—, akcje Laenderbanku 415·50, akcje kolei państwowych 684·—, Lombardy 44·50 akcje kolei Elbethal 440·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 391·50, akcje Rima Muranji —·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 117·75, ruble 252·75, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 99·35, 4% listy zast. Banku kraj. 99·—, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·30. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. T. Waydowski z Tarnopola. J. Podlewski z Czerniłowa. Hr. P. Czosnowski z Podola ros. M. Jaroszyński z Błudnika. M. D. Kęplicz z Myszkowa. Dr. A. Kösler z Czerniowiec. Z. Włodek z Krakowa. H. Heller z Pragi. F. Rors z Wiednia. O. Baruch z Berlina. J. Kraff z z Tarnopola. S. Bogusz z Borysławia. J. Thon z Budapesztu. Dr. H. Zeizler z Drohobycza. K. Lipiński z Sanoka. R. Wojciechowki z Trzciany. J. Tarnawska z Śniatynki. R. Vadas z Budapesztu. W. Długosz z Borysławia. W. Szczepański z Laszek zawiązanych. K. Marmorosz z Karowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Bartmański ze Spasa. B. Heller z Borysławia. S. Potworowski z Koropca. P. Komarnicki ze Schodnicy. J. Hoffmann z Hołobutowa. St. Białoskórski ze Staj. S. Cieński z Wodnika. K. Gąsiorowski z Drohobycza. J. Rzehak z Czerniowiec. J. Kapko z Lułowisk. A. Klötzer z Wrocławia. T. Baum z Wołoczysk. P. Niewiadomski ze Stanisławowa. M. Bogdańska z Władypola. J. Kosieba z Czeremchowa. A. Urich z Wiednia. N. Löw z Wiednia. H. Wolf z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†
Z Pawlewiczów
Magdalena Potencka
wdowa po kupcu, matka c. k. urzędnika Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 26 kwietnia 1903 przeżywszy lat 70.

Eksportacja zwłok odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Arsenalskiej l. 4 we wtorek dnia 28 kwietnia 1903 o godzinie 9 rano do kościoła OO. Dominikanów, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz Łyczakowski.

W smutku i żalu pozostały syn, synowa zapraszają na obrzęd pogrzebowy krewnych, przyjaciół i znajomych.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Leon Smalski
towarzysz krawiecki, członek Towsrzystwa kasy chorych krawców i kuśnierzy
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 26 kwietnia br. przeżywszy lat 44.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we wtorek dnia 28 kwietnia b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ul. Zacerkiewnej l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi, oraz zarząd kasy chorych i wydział zgromadzeń krawców i kuśnierzy krewnych, znajomych i kolegów zapraszają.

Lwów dnia 18 kwietnia 1093.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
JANINKA
najukochańsza córka
Aleksandra i Wiktorji Kołcio
usnęła w Panu 25 kwietnia br. w 2 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 27 kwietnia 1903 o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Snopkowskiej l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 26 kwietnia 1903.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
HELUSIA
najukochańsza córeczka
Stanisława i Karoliny Jaźwieckich
zasnęła w Pann 24 kwietnia 1903. w 7mej wiośnie życia.

W nieutulonym żalu pogrążeni rodzice zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, że obrzęd pogrzebowy odbył się w niedzielę dnia 26 kwietnia br., o godz. 6 po południu z domu żałoby przy ul. Ossolińskich l. 14 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 27 kwietnia 1803.

„Stella“ K. Słotołowicz, Walowa 11.

(101)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz“.

Spodziewali się tedy zobaczyć także Francuzów i, ukryci w małej wioscę, czatowali na ukazanie się naszych wojsk.

Nie doczekali się jednak tej pociechy.

Dlatego to ruszyli dalej, przebywając bezpiecznie kraj ogołocony z wojska, zapytując się siebie, skoro od czasu do czasu doszło ich echo dalekich strzałów armatnich, czy nigdy już nie spotkają niewidzialnej armji, która zdawała się kryć przed nimi.

A w rzeczywistości, podróżowali między dwoma głównymi korpusami, nie domyślając się nawet tego.

Droga szła omijając miasteczka nad Dunajem, wiła się po przez kraj lekko górzysty, ocieniony lasami aż ku dolinie Dunaju.

Rodeck znał o tyle geografję, iż umiał się właściwie kierować. Hans znał geografję lepiej jeszcze i pojmował dobrze, że Francuzi szli na Wiedeń tak samo, jak przed czterema laty, w roku 1805. Janina powtarzała sobie z radością:

— Karol niedaleko odemnie, zobaczę go...

W ten sposób idąc, wyprzedzili bardzo armję francuską — dalecy od przypuszczenia, że przeszedłszy most pod Mauthausen, znajdą się na drodze tejże armji.

A dlaczego przyszło im do głowy, żeby przeprawić się się przez rzekę, wzdłuż której jechali tak długo? Ponieważ od kilku godzin zauważyli jakiś ruch podejrzany na lewym brzegu Dunaju.

Kilka małych oddziałów austrjackich (przednie straże zapewne) spuszczało się drogami z gór i kierowało w ich stronę.

Trzeba było uciekać prędko i szukać przytułku po drugiej stronie, na tych ładnych wzgórzach, na których widniały domy, ogrody i stare zamki. Tam przynajmniej będą bezpieczni, będą mogli odpocząć.

Rodeck zapytał przechodzącego wieśniaka o nazwę tej miejscowości.

— Ebelsberg — odpowiedział wieśniak.

Za kilka godzin, na tych cudownych wzgórzach miały strumienie krwi popłynąć i najokropniejsza ze wszystkich, rzeź miała tam moc trupów położyć, że najwytrawniejsi wodzowie, mieli stamtąd uchodzić z przerażeniem, że sam Napoleon, choć szczęśliwy z odniesionego zwycięstwa, nie będzie śmiał winszować go Massenie; a obecnie mały wózek chłopski, prowadzony przez starca, wjeżdżał spokojnie na most, który miały sobie wydzierać dwie armje, dowodzone przez arcyksiążąt lub marszałków i dwóch młodych chłopców, którzy razem nie mieli lat trzydziestu, szło wesoło obok wózka, przypatrując się z zachwytem cudownemu krajobrazowi, gdzie śmierć już czyhała...

Tak samo wesoło po przejściu przez Dunaj wdzierali się na pochyłość od mostu, a stanąwszy na szczycie ujrzeli widok zachwycający, ciekawy, a jeszcze nie straszny.

Na górze wznosił się zamek obronny, poniżej miasto piętrzyło się ze swemi willami eleganckiemi, ogrodami, folwarkami i gmachami, aż do koryta Traun, ładnej rzeczki, wpadającej do Dunaju, szerokiej w tem miejscu na jakie sto sążni i także z mostem pontonowym.

(Ciag dalszy nastąpi).

Zaproszenie.

Dnia 9 maja 1903 o godzinie 1-szej z południa odbędzie się w **Jarosławiu** w biurze Kasy zaliczkowej

Posiedzenie ogólnego zgromadzenia

Członków **Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu,** stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, a to w myśl § 40 obowiązującego statutu, na którem następujący

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1902.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej i rewizyjnej kasy i rachunki kasowe za rok 1902, oraz wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek Rady nadzorczej o rozdział zysku za rok 1902.
5. Wybór człoków do Rady nadzorczej w myśl § 24 i 25 stat.
6. Wybór cenzorów do otwierania kredytu na podstawie § 48 i 69 statutu dla członków Rady nadzorczej.
7. Oznaczenie najwyższej sumy, której nie mogą przekroczyć wszelkie długi i wkładki oszczędności, ciężące na stowarzyszeniu, § 48 lit. i. statutu.
8. Zatwierdzenie wyboru członka Dyrekcji kontrolora w myśl § 4 statutu.

Równocześnie zawiadamia się członków Towarzystwa, że rachunki za rok 1902 są złożone w biurze kasy celem wolnego przeglądu. 442

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu
stowarzyszenia zarejestrowanego z ogranicz. poręką.

Jarosław dnia 25 kwietnia 1903.

Prezes: **Ed. Micewski,** mp. Sekretarz: **Adam Terlecki,** mp.

L. pr. 192/03

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady

asystentów weterynaryjnych

w X. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 2200 k. dodatkiem aktywalnym 480 k. i prawem do dwóch dodatków czteroletnich po 200 k. rocznie.

Kandydaci do powyższych posad winni wnieść należycie udokumentowane i ostemplowane podania do Prezydjum Magistratu w terminie do **31 maja 1903 r.** wykazać, że są obywatelami państwa austrjackiego, że nieprzekroczyli 40 roku życia, oraz dołączyć dyplom na lekarza weterynaryjnego i świadectwo z weterynaryjnego egzaminu fizykackiego.

Posady powyższe nadane zostaną na razie prowizorycznie, a stabilizacja będzie mogła nastąpić po roku. 422

Lwów dnia 10 kwietnia 1903.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.